Nr. 36. Kraków, Czwartek 7 Września 1899. Rocznik VIII.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Bracka l. 15, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ul. Bracka l. 15. I. p.

Rękopisów nie zwraca się. Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.

Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Pl. Maryacki l. 2, we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ul. Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego l. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie — 30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień — w czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

Pr. III.
61. II. 99.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy jako prasowy orzekł w myśl § 493 u. k.: Zamieszczony w numerze 33 czasopisma „Naprzód" z 17 sierpnia 1899 ustęp „Rewolucya" do „rodacy" (str. 1) zawiera znamiona występku § 300 uk. art. III. ustawy z 17 grudnia 1862, ustęp „Czas odpustów" do „rzeczy" występku § 303 uk., ustępy na stronie 3 „Był też" do „Prokuratorem", od „Żołnierz jest" do „żadnego znaku" znamiona występku art. IV. cytowanej ustawy. Zakazuje się rozszerzania tych ustępów, a zakaz ten należy ogłosić. Zatwierdza się konfiskatę tego czasopisma, a zabrany nakład ma zostać zniszczony. Albowiem w pierwszym ustępie usiłuje autor przez przekręcanie pobudzić do pogardy przeciw władzom rządowym i radzie państwa, w drugim wyszydza naukę kościoła katolickiego, w ostatnich dwóch przez wyszydzanie usiłuje pobudzić do pogardy przeciw korpusowi oficerskiemu i podoficerskiemu. Ck. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 2 sierpnia 1899.

Morelowski.

Baczność! Towarzysze!

Prasa robotnicza jest najskuteczniejszą bronią w walce z naszymi wrogami. Żaden uświadomiony robotnik nie powinien więc **uczęszczać do lokalów, gdzie niema pism robotniczych.**

Domagajcie się wszędzie **z żelazną konsekwencyą** wszędzie „Naprzodu". W razie odmownej odpowiedzi właściciela lokalu upraszamy towarzyszy o podanie nam jego **adresu i nazwiska.**

Zorganizowani robotnicy potrafią nauczyć takiego pana rozumu!

PRZEGLĄD.

Położenie polityczne Austryi stało się dzisiaj już nieco wyraźniejszem. Jeden bodaj pewnik zdobyto: że hr. Thun i jego „słodki" minister Kaizl muszą opuścić swoje fotele ministeryalne, ażeby parlament mógł spokojnie obradować. Można bowiem rządzić z parlamentem, albo § 14-tym, ale równocześnie oboma sposobami rządzić niepodobna. Hr. Thun zaś doszedł do tego punktu, gdzie potrzebuje koniecznie parlamentu, czyli musi sam podpisać wyrok śmierci na § 14, tj. na swoją politykę. Taki zaś minister jest nawet w Austryi nieboszczykiem. .

Pogrzeb zaś ma mu wyprawić baron Chlumecki, były prezydent parlamentu, geszefciarz i liberał staroaustryacki, który udaje także od czasu do czasu niemca Cesarz wezwał Chlumeckiego do siebie, poczem Chlumecki pojechał do węgierskiego prezydenta ministrów Szella, a następnie zwołał w Wiedniu naradę niemieckich obszarników. Wyniki tych podróży i tych narad trzymają w tajemnicy, a najęci dziennikarze rządowi usiłują wmówić całemu światu, że hr. Thun jest nieodzowny i siedzi mocno w siodle. Dość jednak przeczytać rozpaczliwe artykuły „Czasu", aby zobaczyć. że z hr. Thunem bardzo a bardzo źle... Oczywiście, że najpierw musi on „odrobić" całą ugodę węgierską, bo nikt inny nie chce włazić dzisiaj w to bagno. Tak np. podobno markiz Bacquehem odmówił stanowczo przyjęcia prezydyum w tych czasach. § 14 nie daje nikomu dobrej sławy!

W parlamencie wszystko będzie zależało od tego, czy Koło polskie pójdzie z Czechami aż do ostateczności, czy też opuści ich i pójdzie z rządem dla przywrócenia jakichś spokojniejszych stosunków. Tymczasem Koło i jego przywódcy milczą zawzięcie i nikt nie może odgadnąć, co zrobią. Tak głośna niegdyś „słowiańska" jego polityka, ucichła i żyje tylko w Krakowie na wystawie kartek korespondencyjnych z niemieckimi napisami... A prawda, — filar „narodowy", Ehrenberg, oraz jego redakcya będą się wkrótce bratali z moskalofilami czeskimi od „Narodnich Listów", którzy czechizują polską ludność Ślązka. Zresztą milczenie.

Co robi Koło polskie? W przełomowym czasie polityki austryackiej, wśród gorącej walki o parlament, o byt Austryi, poruszyły się wszystkie stronnictwa. Młodoczesi, klerykali, opozycya niemiecka jeżdżą, radzą, piszą, polemizują. Socyalna demokracya zwołała ogólny zjazd do Berna. Wszyscy „politycy" poruszyli się nagle. Tylko Galicya, ten kraj wypuszczony jakoby w wieczystą dzierżawę szlachcie, nie wie, co robi jej „delegacya". P. Jaworski miał się wybrać do Szwajcaryi, Wojtek Dzieduszycki do Egiptu, a Koło polskie rozjechało się na wygodne i próżniacze wakacye. Żaden z „kołowatych" posłów nie śmie stanąć przed wyborcami, żaden nie śmie powiedzieć, czego właściwie to Koło chce, żaden nie dba o wyborców. I ten cały kraj znosi to w spokoju, tak, jakby jego interesy nie ponosiły okropnego uszczerbku z powodu gnuśności i znikczemnienia ogromnej ilości jego posłów!

Czyż Galicya nie ma prowadzić swojej polityki, tylko nasłuchiwać, co powiedzą moskalofilscy karyerowicze w Pradze, albo też dwór wiedeński? Czy może być większe upokorzenie, jak obecne, gdy o posłach 7 milionowego kraju nie wie się nawet, co zrobią za parę tygodni, czy pomogą ratować konstytucyę, czy też ją pogrzebią. A jeżeli już chcą ją grzebać, co zostanie w Galicyi? Czy starosta, żandarm i szlachecki sejm, a lud dalej będzie niemy i bezsilny?

Trzeba być bydlęciem dwunożnem, aby nie zatroskać się o losy kraju, o prawa milionów ludzi; to też w kraju panuje ogólne, instynktowe zaniepokojenie. Tylko Koło polskie o tem nic nie wie; sądzi ono, że wystarczą mu jego sprzedajne i bezmyślne gazety, piszące całe szpalty o Dreyfusie, o tajemnicach haremu sułtana marokańskiego itp. żywotnych dla nas sprawach.. Nigdy jeszcze kraj nie miał tak nędznych, tak małych i tchórzliwych posłów, jak ta reprezentacya obszarników, producentów sznapsa i podpisów na wekslach, niekiedy fałszywych...

Sprawa reformy statutu gminnego znowu ucichła, tak, jak gdyby żaden z radców o nią się nie miał powodu troszczyć. Obiegały jakiś czas pogłoski, że p. Rotter sam zwoła zgromadzenie ludowe i na niem omówi tę najważniejszą zasadniczą sprawę, obchodzącą przynajmniej 80 procent ludności miasta Krakowa. Ale ci wszyscy postępowi panowie radcy boją się jak ognia, szerszej i publicznej dyskusyi o jakichkolwiek ważnych rzeczach. Ani żaden żydowski „radykał", ani „socyalni politycy" stańczykowskiej barwy, ani „szczerze postępowi narodowi demokraci" nie mają odwagi słówka pisnąć publicznie w sprawie, obchodzącej przecież całą gminę. Wszyscy trzymają się kurczowo swoich, w połowie groszem zdobytych mandatów i za kulisami targują się o swoje wpływy. Jest to czemś w Europie nieznanem, ażeby w pośród wybranych radców panowało takie tchórzostwo i trwoga przed publiczną dyskusyą.

Ale tym razem gotowi się rajcy uprzywilejowani przerachować. Ogromna większość robotników zajęła się żywo reformą wyborczą, a ruch i wrzenie wśród rękodzielników także nic dobrego nie wróży dla dotychczasowych handlarzy konsensów szynkarskich i geszefciarzy. Jeszcze raz zwracamy uwagę, że próba uchwalenia statutu zapomocą jakiejś skrytej sztuczki, z pominięciem interesów ogółu mieszkańców, musi się smutno skończyć!

Trzy lata ciągnie się sprawa reformy, i ani razu jeszcze nie wytłómaczono się przed ogółem ze stanowiska, jakie zajęła rada. To wygląda na kpiny.

„Dreyfusyada" dobiega końca; „sztabowcy" wystrzelali swoje najcięższe pociski, jakie mieli pod ręką, a dowodu winy Dreyfusa jak niema, tak niema. Natomiast wychodzą codziennie na jaw bezwstydne machinacye drabów, nie mających oprócz „honorowego" munduru ani krzty honoru w sobie. Sąd wojenny jest widocznie usposobiony stronniczo wobec Dreyfusa i dopuszcza do składania świadectwa ludzi, znanych powszechnie jako drabów lub obłąkanych. Sztabowcy poczynili jak największe przygotowania, aby zeznaniem niejakiego Czernuskiego, waryata, cierpiącego na manię wielkości, wywołać niezwykły teatralny efekt i „dobić" obrońców Dreyfusa. Cała komedya przybrała smutny obrót. „Zeznania" p. Czernuskiego miały ten chyba skutek, że skłoniły obronę do zacytowania wprost na świadków delegatów wojskowych Włoch i Niemiec, Panizzardi'ego i Schwarzkoppena. Jeżeli więc ci dwaj delegaci staną przed sądem, to wyjaśni się nareszcie ta cała afera, która od kilku lat toczy Francyę.

W każdym razie bardzo dziwnem jest zachowanie się sądu wojennego, przywołującego na świadków ludzi, nawet bez sprawdzenia ich tożsamości. Nie dziwilibyśmy się wobec tego wcale, gdyby na świadków powołano pp. Jejdego lub Glattmana z „Głosu

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do lokalów, gdzie abonują „Naprzód"!

ANDRZEJ NIEMOJEWSKI.

PROJEKT DRAMATU.

(Ciąg dalszy).

KORDOWSKA.

O! nie wątpiłam nigdy, że w etycznym względzie
Całej naszej młodzieży pan przodować będzie.
Lecz, że każdy dobiera studya uzdolnieniu,
Pytałam o kierunek w ściślejszem znaczeniu.

LUDWIK.

Kierunek?...

KORDOWSKA.

Pan daruje szczerość przyjacielską!
Życie nie jest poezyą, miast kwiatów da zielsko,
Jeśli człowiek starannie nie uprawi pola,
Na którem zacznie wkrótce wschodzić jego dola.
Pan filozof, a tacy praktycznością gardzą,
Lecz pan filozofuje w tej sprawie za bardzo!

LUDWIK (pół seryo).

Filozofia jest szmatą — komu się udało
Owinąć nią i ogrzać swą duszę skostniałą.

KORDOWSKA.

Jakże się cieszę, że pan wygłosił to zdanie,
Filozofia jest szmatą — pyszne porównanie!
Jest w niem głębokość myśli i stylu swawola,
Nie mógłby tego lepiej powiedzieć sam Zola!
Wnoszę zatem, że sarkazm z ciętością retora
Urobiłby z pana świetnego doktora.

LUDWIK (aforystycznie).

Dla nazbyt długich uszu przezorne stulecie
Obmyśliło kryjówkę w doktorskim birecie...

KORDOWSKA.

Jakoś trudno nam dzisiaj o porozumienie,
Ja szukam punktów świetlnych, pan cytuje cienie.
Doktór! Doktór! Pan może użył epitetu
W znaczeniu, gdy się mówi: doktór fakultetu.
Naukowa karyera — rzecz to bardzo wzniosła,
Lecz realnych korzyści mało dotąd niosła.
Inaczej zagranicą, ot! w Niemczech naprzykład,
Gdzie niekiedy sam cesarz zjawia się na wykład.
A i tam często biedę laur wieńczyć poczyna,
Do grobu siedzi w długach profesor chudzina!
Laury wabią! Lecz dla nas polaków, co musim
Żyć oszczędnie i skromnie, bo każdy grosz dusim,
Jest to zaduży ekspens pracować dla sławy,
Są to dla wielkich panów dostępne zabawy.
Człowiek ubogi korzyść na uwagę bierze:
Myślę więc o karyerze, lekarskiej karyerze.

LUDWIK.

Zwłaszcza, że ona wznosi różnemi sposoby:
Wolno dziś zręcznie leczyć, zręczniej siać choroby...

KORDOWSKA.

Zawodowe intrygi! Oszczerstwa! Faktycznie
Medycynę pan sądzi zbyt pesymistycznie!
Bardzo lubię medyków! To ludzie praktyczni
A przytem ponad wszelki wyraz sympatyczni!
Prawnik może przez studya wiele mniej się biedzi,
Lecz zato całe życie w egzaminach siedzi.
Moja siostra cioteczna za prawnika dała
Swoją starszą córeczkę, ach! jak żałowała!
Pomaga im jak może, dosyła zapasy,
Daje na rygoroza — wieczne ambarasy!
A zresztą dla prawników dziś bardzo złe czasy.
Przypada, jak obliczył któryś z literatów,
Na półtora złodzieja pięciu adwokatów!
Medyk po ukończeniu natychmiast jest brany,
Jeśli choć trochę zdolny, nawet rozrywany!
A jeśli towarzyskie zdobią go zalety
I polubią go jeszcze w dodatku kobiety —
Staje się on majętną, czcigodną osobą,
Filarem społeczeństwa, rodziny ozdobą,
Wszędzie z uznaniem imię jego się spotyka — —
Jakżebym tego chciała dla pana Ludwika!

KORDOWSKI (do emeryta rzucając karty).

Fuszer! Jak mi Bóg miły! Człowiek życie stera
A drugiego takiego nie znajdzie fuszera!
Jak trzeci Napoleon rusza na Wilhelma
A jeszcze dobrze nie wie, czy ma wojsko, szelma!

Narodu“, którzy także zapewniają w handelkach krakowskich, że Dreyfus jest winny. Dodajemy, że p. Glattman, przechrzta, jest także potomkiem rodu królewskiego; pochodzi mianowicie od króla Dawida.

„Przegląd Wszechpolski“ wybrał się znów z lekcyą polityki dla wszystkich stronnictw w Galicyi. Z arogancyą, cechującą wszystkie polityczne odezwania się tego pisma, odsądza ono wszystkich polityków polskich w Galicyi od rozumu; tylko jeden „Głos Narodu“, znany organ jezuitów, znalazł łaskę w oczach polityków „realnych“, za jakich się, nie wiedzieć dlaczego, uważają ludzie piszący artykuły w „Przeglądzie“.

Otóż ci „realni“ politycy żądają „prostego przywrócenia konstytucyi z r. 1861“, czyli (bo o to im jedynie chodzi) obsyłania parlamentu przez poszczególne delegacye, wybrane przez większości sejmowe. To ma niby być polityka realna, a więc dająca się urzeczywistnić w najbliższym czasie. Otóż pomijamy już pytanie, gdzie jest większość, któraby do tego dążyła? Przecież Włosi, Słoweńcy, Kroaci i Rusini bronią się przeciwko temu rękami i nogami, bo to znaczyłoby wydarcie im zastępstwa w parlamencie. Pomijamy to pytanie i zapytamy, co też „realny“ polityk myśli zrobić z ludem? Sami tylko socyalni demokraci uzyskali przy ostatnich wyborach przeszło 600.000 głosów i są najliczniejszą partyą w Austryi. I ta to partya ma z najspokojniejszą miną w świecie oddać wszystką reprezentacyę swoich interesów bezinteresownie, tak sobie, bo tego żądają jezuici i „realni“ politycy, kropiący artykuliki w „Przeglądzie“.

Dla tych panów nie istnieją żadne inne interesy polityczne, społeczne, czy ekonomiczne, jak tylko „utrwalenie odrębności narodowej“, jak gdyby zadaniem narodu, choćby nawet podbitego, było zamykać najstaranniej wszystkie drzwi i okna, żeby przypadkiem nie odkryć jakiego wspólnego interesu z innymi narodami! A przytem ton moralizatorski tych ludzi, którzy dawno już stoczyli się do tego specyficznego bagna, w jakiem tonie burżuazya galicyjska, ton ludzi, imponujących jeszcze pseudopatryotyczną blagą chyba pannom w Zakopanem, jest niesmacznym tam, gdzie chodzi o rzeczywiste, realne interesy milionów Polaków w Galicyi i Ślązku.

To też żaden polityk niczego się z „Przeglądu“ z pewnością nie nauczy, jak tylko mglistych frazesów, od których realna polityka leży możliwie najdalej.

Położenie w Austryi.

Dnia 31 sierpnia b. r. odbyło się we Wiedniu olbrzymie zgromadzenie ludowe, na którem tow. dr. Adler miał mowę, którą podajemy w streszczeniu wedle „Arbeiter-Zeitung“:

W twierdzeniu, że parlament się przeżył — mówił tow. Adler — jest tyle tylko prawdy, że kłamstwo parlamentaryzmu się przeżyło. W Austryi nie było nigdy uczciwej reprezentacyi ludowej. Gdy jednak sfery rządzące łamią ustawy, które same sobie nałożyły, tj. postępują rewolucyjnie, to można będzie z obecnych zamieszek wybrnąć tylko w ten sposób, jeżeli doprowadzimy do końca ten przewrót, rozpoczęty z góry... Wszyscy przyszli do przekonania, że z takim parlamentem, w którym decydujący wpływ mają ludzie bez zrozumienia dla interesów ekonomicznych ludności, — nie da się dłużej rządzić. W takim razie jednak nie wystarczy przejść nad parlamentem do porządku dziennego; wówczas trzeba w miejsce machiny zepsutej, złamanej, postawić nową, odpowiadającą lepiej dzisiejszym stosunkom. *(Oklaski).* My socyalni demokraci wiemy o tem, że jest ciężko rządzić organizmem, złożonym z różnych narodowości. Wynaleźliśmy jednak środek, zapomocą którego można będzie wybrnąć z waśni narodowościowych: bezwzględnie demokratyczne ustawodawstwo. Nie będzie możliwem uczynić z Austryi państwo żywotne, jeżeli narodom nie udzieli się prawa stanowienia o swoim losie, jeżeli nie uczyni się je dojrzałymi. Nazywają to utopią. Jeżeli jednak utopią jest zamienienie Austryi na państwo demokratyczne z autonomią narodową, to wówczas cała Austrya jest utopią. Niema większej utopii jak Austrya centralistyczna, w której wszystkie części się rozlatują.

Tow. Adler omawia następnie wypadki w północnych Czechach. Mówi się wiele o tem, że w Austryi panuje obecnie niezwykłe wzburzenie ludności. Czyż jest atoli jakikolwiek stosunek między usposobieniem ludności a czynami rządu? Co by to się działo we Francyi! Nie mówmy jednak o Francyi, bo to bezbożna republika. Coby jednak się działo w konserwatywnej Anglii, gdyby rząd odważył się ściągać podatek choćby w wysokości jednego szylinga, nieuchwalony przez parlament! Sądy w Anglii rozstrzygnęłyby natychmiast, że człowiek, którýby chciał ściągać taki podatek, popełniłby zaburzenie spokoju domowego, a gdyby chciał użyć gwałtu, uznałby sąd, zbrojny opór jako prawo każdego obywatela. *(Poruszenie).* To, co my w Austryi przeżywamy od kilku miesięcy, byłoby w Anglii powodem do dziesięciu rewolucyj. Doprawdy, my „rewolucyjni“ Austryacy jesteśmy jagniętami w porównaniu z konserwatywnymi Anglikami. Cośmy robili dotychczas? Zwoływaliśmy zgromadzenia, a jeżeli ich łaskawie nie zakazano, wówczas krytykowaliśmy rząd. Musieliśmy przytem wyrażać się bardzo ostrożnie i skromnie, jak gdyby my byli zbrodniarzami. W innym kraju odpowiedziałby lud na takie rozporządzenia wystąpieniem na ulicę, nie celem spacerowania, nie celem spokojnej demonstracyi, jak my to czynimy. W innym kraju nie mógłby ani chwilę istnieć rząd, któryby wydał takie rozporządzenia. To, co w Austryi dotychczas się stało, było niczem innem, jak przekroczeniem § 11 patentu cesarskiego: wyrażano demonstracyjnie niezadowolenie z rządu. I za to przekroczenie, karane najwyżej czternastodniowym aresztem, położono kilku ludzi trupem...

Badają teraz, kto dał komendę do strzelania. Do czego to badanie? Zobaczymy wkrótce, kto dostanie odznaczenie lub zaawansuje, — a wtedy będziemy dosyć wiedzieli... Żandarmi w Grasslitz zasługują zresztą na okoliczności łagodzące. Dajmy komukolwiek karabin do rąk i przekonanie, że jest reprezentantem ustaw, a wówczas można sobie wyobrazić, co taki człowiek zrobi. Nie oskarżamy pojedynczych organów. Cały system rządowy umożliwił te strzały. Czego można się spodziewać od policyanta, kiedy hr. Thun...

W tem miejscu powstał komisarz i rozwiązał zgromadzenie.

Podatki pośrednie.

Nie znamy wprost kraju, gdzieby byt klas pracujących tak utrudnionym był, jak w Austryi. Śmiało rzec można, że cały ciężar utrzymania państwa — państwa sprzyjającego szlachcie i kapitałowi — spoczął na barkach ekonomicznie najsłabszej warstwy społecznej, na barkach zewsząd wyzyskiwanych robotników i chłopów.

Wiadomo, że oprócz t. zw. bezpośrednich podatków, które płacą ludzie bogatsi od swego dochodu, opłaca nadto każdy żyjący w państwie, obywatel i nieobywatel, wyzyskiwacz i wyzyskiwany, bogaty i biedny, olbrzymi a ukryty podatek pośredni.

Od tego podatku nie ma żadnego rekursu, a opłacamy go prawie bezwiednie od każdego kawałka chleba, od każdej kropli piwa lub wódki, słowem od wszystkiego, co ma służyć do utrzymania naszego zdrowia i życia. A przecież wiemy to dobrze, że ktoś bogatszy od drugiego o 20, 50 lub 100 razy, nie zje 20, 50 lub 100 razy od niego więcej soli, chleba lub mięsa, ani nie spali 50 lub 100 razy więcej węgla na opał, niż biedny robotnik. Skoro więc, jak zobaczymy, te podatki pośrednie stanowią główną podstawę austryackiego budżetu, przeto ciężar podatkowy spoczywa głównie na barkach ludzi ubogich, jako najliczniejszej klasy społecznej. Tak tedy bogacze są nietylko w posiadaniu politycznej władzy i społecznej przewagi, nietylko korzystają z całej kulturnej produkcyi proletaryatu, nietylko wyzyskują biednego robotnika, gromadząc tym sposobem kapitały, których znów użyją na zwiększenie swej potęgi, lecz nadto zrzucają na barki ubogich cały ciężar państwa, którego instytucye umieli wyzyskać i wykorzystać dla swych celów i swej wyłącznej korzyści.

Lecz przypatrzmy się bliżej cyfrom. Leży przed nami budżet austryacki na rok 1899, a w nim czytamy: Dochody państwa: Z podatków bezpośrednich 91,180.000 złr., z podatków pośrednich **362,925.000** złr. A więc podatki bezpośrednie wynoszą zaledwie 20% ogólnej sumy dochodów państwa i tylko 20% składają sami bogacze na utrzymanie państwa, które im samym stoi na usługi. Nie dość na tem. Od tych 91 milionów podatków bezpośrednich, należy właściwie odciągnąć jeszcze 31,852.400 złr. jako dochód z podatku domowo-czynszowego i domowo-klasowego, wiemy bowiem, jak kamienicznicy przerzucają na swoich lokatorów podatek na nich nałożony, w kształcie podwyższenia czynszu, przez co ten podatek staje się właściwie pośrednim, bo istotnie płacą go ludzie biedni, wynajmujący mieszkania. Wogóle każdy podatek przerzuca bogatszy na biedniejszego, podrażając nietylko mieszkanie, lecz i towary i wszystko, czego biedny od bogatego potrzebować może, a równocześnie starając się obniżyć płace robotnika. Przedewszystkiem jednak ciążą na ludności pracującej podatki spożywcze. Na rok 1899 oznaczono dochód z tych podatków brutto, t. j. bez potrącenia kosztów ściągania i administracyi, jak następuje:

Od piwa	32,000.000 złr.
„ wódki	34,500.000 „
„ wina i miodu . . .	5.400.000 „
„ mięsa i bydła na rzeź	7,400.000 „
„ **cukru**	**34,770.000** „

Jeśli dodamy do tego podrożenie, jakie nastąpiło od 1 sierpnia b. r., zobaczymy, że podatek cukrowy podniósł się do sumy około **50.000.000** złr.

Do podatków pośrednich należą jeszcze rozmaite drobne podatki (dzierżawy) w łącznej kwocie 12,700.000 złr.

Dochód	złr.
z monopolu solnego . . .	22,444.000
„ tytoniowego . .	99,924.000
z ceł (które po największej części również konsumenci odczuwają)	52,000.000
z należytości stemplowych .	28.700.000
„ prawnych . .	44,100.000
z opłat szynkownych . .	1,135.000
z myta	2,000.000

Dla braku miejsca nie możemy się zastanawiać nad każdym z tych podatków z osobna. Weźmy pod uwagę chleb, jako najniezbędniejszy artykuł spożywczy. Wiemy, że cena chleba nieraz jest dwa razy większą od jego rzeczywistej wartości według wagi. Zarabia na nim i ten co go sprzedaje i piekarz i młynarz i właściciel dóbr i rolnik, wszyscy korzystają z podniesienia ceny przez cła, gdy cła się zniżają, pozostaje jednak cena chleba ta sama. Skutkiem tego obniża się utrzymanie tej warstwy ludzi, którzy przeważnie żyją chlebem, a wzrasta śmiertelność i — kradzieże. Niemiecki podsekretarz stanu G. von Mayr, osoba urzędowa (a więc nie socyalista!) pisał: „Z każdą szóstką, o którą drożeje chleb, przybywa na 100.000 mieszkańców jedna kradzież więcej; w tym samym zaś stopniu zmniejsza się ilość kradzieży z taniością chleba“. Przy dziennym zarobku 1 złr. 20 cnt. musi robotnik dwa tygodnie pracować, aby zarobić na podatek, który rocznie płaci na chlebie. Jeśli zarabia 60 cnt. dziennie, jak n. p. u nas wyrobnicy dzienni, pracuje cały miesiąc jedynie na podatek od chleba. A tak jak z chlebem, dzieje się ze wszystkiemi potrzebami robotnika. Co robotnik je, co pije, czem oddycha i świeci, na czem śpi, wszystko to okupuje drogo wszelkiego rodzaju opłatami na rzecz państwa. Nowe podatki od cukru przedstawiły znowu jaskrawo tę krzywdę, która się dzieje biednemu ludowi.

Cukier austryacki kosztuje w Anglii 20 cnt. za klg., u nas zaś blisko 50 cnt. Wielkomocarstwowa polityka Austryi wymaga tego, żeby się angielskie świnie tuczyły na tym cukrze, którego brak w Austryi robotnikom i chłopom.

Niebezpieczeństwo płynące dla ludności z podatków pośrednich jest więc dla każdego widocznem

W każdem państwie fiskus ma dwie ręce, — powiedział francuski historyk Taine — jedną grzebie bezpośrednio i otwarcie w kieszeni opodatkowanych, gdy tymczasem drugą manewruje tak ostrożnie i skrycie, żeby nowych podatków na miłość boską ktoś nie nazwał nowem zdzierstwem...

Gdybyś był dyabłu z duszą i z ciałem zaprzedan,
Nie wyszedłbyś z tej matni — tu był w kartach [Sedan!

BURMISTRZ.

Cha, cha, cha! to zaiste historyczna chreja,
Podziwiam politykę pana dobrodzieja!
Pan dobrodziej by cuda robił w Polskiem Kole
A tak ronim idee przy zielonym stole!

EMERYT (tasując karty).

Jeśli mi będzie dalej sprzyjać szczęście takie,
Dalibóg w tym miesiącu braknie na tabakę!

KORDOWSKI (przeciągając się).

Powiadam wam, kochani, są gusty, guściki,
Lecz wyznajcie, lepszego cóż od polityki!
Nasz naród póty ważył na szali dziejowej,
Dopóki się rodziły polityczne głowy.
Dopiero kiedy takiej zabrakło sprężyny,
Przyszedł czas niedołęstwa, upadku, ruiny.
Historyk może inny pogląd na to szerzy,
Dlatego nie we wszystkiem słuchać go należy.
Filozofowie także źle to ocenili,
Całą swoją teoryę na głowie stawili.
No a ekonomiści! Dla swojego nieba
Przedewszystkiem im trzeba kruszcu, węgla, chleba...
Przy zręcznej polityce najmarniejszy kraik
Da się wkrótce zamienić na doczesny raik!
Widzimy nieraz ziemi szmat łysy, ponury,
Ani bogactw on nie ma, danych od natury,
Ale że ludziom w głowach nie brakło oleju — —

KOMISARZ (uszczypliwie).

Jak naprzykład w Galicyi, panie dobrodzieju...

KORDOWSKI (zaperzony).

Nie psuj mi krwi, człowieku! Te twoje przytyki
Dowodzę, że zupełnie nie znasz polityki!
Galicya! Świat niech ginie, si non fit justitia!
Galicya! Trzeba wiedzieć, co to jest Galicya!

KOMISARZ.

Wiedzą nasze żołądki!...

KORDOWSKI.

Tra-la-la, mosanie!
Kiedyż u socyalistów waść królem zostanie?!

BURMISTRZ (na ucho do Komisarza).

Jeśli będziesz wygłaszał tak skrajne zasady,
Nie doczekasz się lepszej w starostwie posady!

KORDOWSKA (na stronie).

Ach, te karty! Gra każda zakończa się smutnie...
Mnie trapi los Maryni, a im w głowie kłótnie!

LUDWIK (na ucho do Maryni).

Daruj, że ciebie spytam o twych antenatów —
Czy nie mieliście nigdy w rodzinie waryatów??

KORDOWSKI (odsuwając się z krzesłem).

I to ty, komisarzu, prawico starostwa,
Pozwalasz sobie takie popełniać żakostwa?
Mówisz jak rozczochrane ruskie bohatery,
Nawet mało masz względów dla własnej karyery!
Wszak urzędnik starostwa figura nielada,
Rząd część reprezentacyi na barki mu wkłada.
Skąd że ci przyszła zatem dziwaczna ochota
Nieść tę reprezentacyę na kaudyńskie błota?
Nie zapominaj, jakie to względy dla rządu
Winien mieć prawy polak, człek zdrowego sądu.
Przecież to tylko silna z rządem koalicya
Sprawiła, że dziś w świecie znaczy coś Galicya.
Rozważ tylko! Niedawno kraik tak maluchny,
Przez niemców wyśmiewany, ciemny, ubożuchny,
Jakież on w parlamencie zajął miejsce przednie!
Kokietują polaków Berliny i Wiednie!
Prawda, że w zamian także coś poświęcić trzeba,
Że górskiemi rzekami zalewna gleba,
Że nasz przemysł krajowy całkiem zrujnowany,
Że na ręce nam włożył fiskalizm kajdany,
Że składa się przeważnie lud z analfabetów,
Że kraj mdleje w uścisku rządowych kokietów, —
Lecz gdy chodzi o całość ojczystej ziemicy,
Czyż będziem gęboszować na wzór Targowicy?
Na bok wszelkie prywaty! Tutaj drwiący Momus
Winien i głodem przymrzeć pro honore domus!

(bierze z emfazą do rąk kieliszek).

(Dokończenie nastąpi).

Powstania ludowe na konferencyi w Hadze.

Nazwano konferencyę w Hadze bezużyteczną farsą. W rzeczywistości jednak nie była ona wcale „bezużyteczną farsą“, lecz owszem, nader szkodliwą intrygą reakcyjnych żywiołów, skierowaną przeciw wszelkim zbrojnym ruchom ludowym. Uchwały, które na niej powzięto, tchną nienawiścią do wszystkiego, co trąci tylko rewolucyą ludową.

Już w r. 1874, na konferencyi w Brukseli, zwołanej za inicyatywą cara Aleksandra II celem ułożenia praw wojennych, uchwalono następujące postanowienie (art. 9):

„Prawa, ustawy i obowiązki wojenne stosują się nietylko do armii stałych, lecz i do milicyi, oddziałów ochotniczych pod następującymi warunkami: 1. jeżeli na czele ich stoi osoba, odpowiedzialna za podwładnych; 2. jeżeli będą miały odznakę, widoczną na dalszą odległość; 3. jeżeli będą broń nosiły jawnie; 4. jeżeli ich operacye będą odpowiadały przepisom i zwyczajom wojennym. W krajach, w których milicya zastępuje armię, lub stanowi część tejże, uważa się ją za jednoznaczną z armią.“

Przeciw tej uchwale zaprotestowała energicznie Szwajcarya, podnosząc, że nie można w ten sposób ograniczać pojęcia obrony krajowej. W historyi Szwajcaryi zdarzało się często, że mieszkańcy kantonów wyruszali do walki z najezdzcami bez organizacyi i komendy. Gdyby więc przyjęto powyższe postanowienia, musianoby uważać tych ludzi, którzy z miłości ojczyzny chwycili za broń, za zwyczajnych rozbójników, bryganów, wyjętych z pod praw wojennych. Los ich byłby i tak już smutnym, gdyby ponieśli klęskę; rząd szwajcarski nie zgodzi się więc nigdy na to, aby ruchy patryotyczne w ten sposób paraliżować. Jeżeli patryotyczny zapał objawi się nagle, to trudno będzie spełnić warunku „organizacyi“.

Protest ten poskutkował o tyle, że przyjęto artykuł 10 w następującem brzmieniu: „Ludność kraju nieokupowanego(!), która przy zbliżaniu się nieprzyjaciela chwyci samorzutnie (spontanicznie) za broń celem zwalczania armii najezdniczej, a niema czasu zorganizować się w myśl artykułu 9-go, — ma być uważaną za stronę wojującą, o ile zachowa przepisy i zwyczaje wojenne.“

Tak uchwalono w Brukseli w r. 1874. Jak się zachowała wobec tych postanowień konferencya w Hadze?

W komisyi dla reguł prawa wojennego żądał delegat szwajcarski, pułkownik Künzli, aby zmieniono brzmienie artykułu 10 konwencyi brukselskiej, gdyż nie jest słusznem, by powstanie ludowe uznawano tylko wtedy za stronę wojującą, jeżeli nieprzyjaciel nie zajął jeszcze kraju. Zdarzają się przecież wypadki, że ludność zrywa się do walki za ojczyznę, gdy nieprzyjaciel kraj już zajął; czyż wtedy będzie ta ludność wyjętą z pod prawa i traktowaną tak, jak się traktuje rabusiów? Więc gdy najeźdzca zajął kraj, to ludowi już nie będzie wolno walczyć w jego obronie?

Argumentów delegata szwajcarskiego nie uznała konferencya w Hadze. Wnioski jego odrzucono wszystkimi głosami, a mowę jego nie włączono nawet do protokołów posiedzeń! Artykuł 9 i 10 konwencyi brukselskiej zatwierdzono jednogłośnie. Delegat szwajcarski oświadczył wobec tego, że nie może uznać uchwał konferencyi. Prywatnie zaś nazwał całą konferencyę „największym i najgłupszym szwindlem bieżącego wieku“.

*

Znamiennem jest, że wszystkie państwa głosowały przeciw wnioskom delegata szwajcarskiego. Francuzi, którzy w r. 1870 organizowali powstanie narodowe przeciw najeźdzcom pruskim, wtedy, kiedy ci już zajęli byli Francyę; Niemcy, którzy w czasach napoleońskich powstawali zbrojnie przeciw Francuzom; Włosi, którzy bili Austryaków; — wszystkie te państwa, które byt swój zawdzięczają zbrojnej rewolucyi ludowej, głosowały za postanowieniami, uniemożliwiającemi wszelkie zbrojne ruchy ludowe w obronie ojczyzny. Nie można też było spodziewać się czego innego od konferencyi, odbytej pod protektoratem Rosyi, mającej na swem sumieniu krew powstań polskich.

Artykuł 9 i 10 konwencyi brukselskiej z r. 1874, zatwierdzony przez konferencyę w Hadze, jest objawem brutalnej przewagi siły przed prawem, uświęceniem zasady „stanu posiadania“, zasady, pochwalającej dotychczasowe gwałty, krzywdy i rozboje, wyrządzone narodom w ciągu wieków. Stylizacya obu artykułów jest tak giętką i chytrze obmyślaną, że w praktyce wyjdzie zawsze na korzyść najeźdzców. Całe szczęście, że papierowe postanowienia potentatów, czujących zbliżającą się burzę ludową, nie powstrzymają biegu historyi.

Konferencya w Hadze nie była konferencyą pokojową, lecz tylko wznowieniem osławionego „świętego przymierza“. Ale i wtedy rewolucya ludowa rozbiła w puch wszystkie plany reakcyi...

Solidarność robotnicza w cyfrach.

Żaden strejk w Austryi nie pociągnął za sobą takich ofiar, jak strejk tkaczy berneńskich. Strejk trwał 8 tygodni; w ciągu tego czasu wypłacono zapomóg 88.569 złr. 35$\frac{1}{2}$ cnt., a razem z zapomogami w naturaliach, udzielanemi przez przemysłowców i gminy, zwiększy się ta suma co najmniej do 100.000 złr.

Komitet strejkowy ogłasza następujący rachunek:

Dochody:	złr.
1. Komisya zaw. w Wiedniu (wraz z red. „Arbeiter-Zeitung“, „Naprzód“ itd.)	48.575·—
2. Komisya zaw. w Bernie	3.535·22
3. „ „ w Pradze	1.650·—
4. Red. „Rownost“ w Bernie	3.317·32$\frac{1}{2}$
5. „ „Volksfreund“ „	2.572·52
6. „ „Arbeiterpresse“ Reichenberg	1.609·07$\frac{1}{2}$
7. Red. „Rozhledy“ w Bernie	600·—
8. Red. „Delnik“ w Bernie	429·72
9. Red. „Volkszeitung“ w Bernie	300·—
10. Robotnicy z Jägerndorf	1.224·98
11. Inne dochody . . .	3.982·63
12. Listy składkowe . .	5.861·32
13. Dodatkowe dochody . .	382·41
Razem	70.040·36

Rozchody:	złr.
1. Za chleb	17.544·14
2. Za mąkę	3.669·49
3. Zapomoga 15 maja . .	5.284·—
4. „ 23 „ . .	9.132·80
5. „ 29 „ . .	7.457·50
6. „ 5 czerwca .	7.334.35
7. „ 12 „ .	7.388·70
8. „ 19 „ .	7.370·10
9. Dla strejkujących w Brüsau i Zwittau	2.770·—
10. Podatek spożywczy . .	523·08$\frac{1}{2}$
11. Inne wydatki . . .	4.655·81
Razem	73.129·97$\frac{1}{2}$
Saldo	910.38$\frac{1}{2}$
	74.040·36

Komisya zaw. w Wiedniu za mąkę i owoce strączkowe	15.379·38
Komitet strejkowy wypłacił	73.129·97$\frac{1}{2}$
Ogólna suma	88.569·35$\frac{1}{2}$

Rachunek ten zbadała dokładnie komisya kontrolująca. Oprócz powyżej podanych zapomóg, stracili tkacze berneńscy przeszło 500.000 złr. zarobku. Razem zaś z zapomogami kosztował strejk berneński **580.000.**

Cyfry te dowodzą, jaka siła tkwi w organizacyi robotniczej. Nawet tacy butni i brutalni przedsiębiorcy, jak fabrykanci w Bernie musieli się ugiąć przed zjednoczoną siłą proletaryatu. Musimy zaś dodać, że tkacze berneńscy mieli przed strejkiem bardzo słabą organizacyę, a fabrykanci dlatego stawiali tak zacięty opór, gdyż wiedzieli, że organizacya była słabszą. Z tego faktu wypływa jasno nauka, że gdyby organizacya była silniejszą, zmniejszyłyby się koszta strejku.

Imponującym zaś wprost objawem jest cyfra składek, zebranych na strejkujących. Żadna partya nie potrafi poszczycić taką ofiarnością swych członków jak partya robotnicza. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, — to hasło rozwinęło się w szeregach robotniczych do możliwie najwyższej granicy.

Rachunki strejku berneńskiego: to solidarność robotnicza w cyfrach.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W sobotę dnia 2 b. m. odbyło się w stow. „Braterstwo“ wieczorek na cześć Ferdynanda Lassala. Odczyt o Lassalu wygłosił tow. Wiktor Bałanda. Na wieczorek złożyły się: deklamacye tow. Brossa, śpiew tow. Steif, gra na skrzypcach tow. Lipla i monolog tow. Mikołaja E. Licznie zebrani robotnicy oklaskiwali prawie każdy punkt programu.

Tarnów. W niedzielę dnia 3 bm. odbyło się tu poufne zebranie w sprawie organizacyi zawodowej, o której znaczeniu i potrzebie przemawiał tow. Czaki z Krakowa. W dyskusyi przemawiali: tow. Kramarzowa, Starzyk, Feliks Szczepanik, Chajduk i inni. Podniesiono przytem fakt, że zarząd kasy chorych nie rozpisuje wyborów, mimo, że termin upłynął już przed miesiącem.

Nowy Sącz. Robotnicy miejscy odbyli dnia 4 bm. poufne zebranie, na którem uchwalono rozpocząć agitacyę w sprawie wyborów do kasy chorych i domagać się energicznie, aby wybory delegatów odbyły się w jesieni. Omawiano również projekt Dipaulego co do zmiany 14-dniowego wypowiedzenia i oświadczono się jednogłośnie przeciw wszelkim zmianom.

Robotnicy kolejowi odbyli również zgromadzenie, na którem omówili sprawę wyborów do funduszu prowizyjnego. Postanowiono energicznie popierać kandydatów, proponowanych przez organizacyę wiedeńską. Zaprotestowano także przeciw projektom Dipaulego.

Na niedzielę 3 bm. o godz. $\frac{1}{2}$12 w południe zwołali towarzysze sądeccy zgromadzenie pod gołem niebem w sprawie skandalów w kasie chorych. Zgromadzenie zakazał starosta ze względu na „zgorszenie publiczne“. Niewiadomo, co za zgorszenie może być o $\frac{1}{2}$12, a więc już dawno po nabożeństwie! Zakaz ten jest nielegalnym.

Przemyśl. We czwartek 28 sierpnia br. odbyło się poufne zgromadzenie robotników budowlanych, na którem o organizacyi zawodowej przemawiali tow. Żołnierz, Schiffler i inni.

W niedzielę 3 września odbyło się nadzwyczaj liczne zgromadzenie robotników dziennych. O celach organizacyi przemawiał tow. Żołnierz, a o położeniu robotników dziennych tow. Schiffler.

W poniedziałek 4 bm. odbyło się poufne zebranie robotników szewskich. Po przedstawieniu tow. Schifflera, jakie korzyści przynosi dobra organizacya zawodowa i o uchwałach zawodowej konferencyi krajowej, odbytej w styczniu br. uchwalono istniejące stowarzyszenie w Przemyślu, jako lokalne rozwiązać a natomiast zwrócić się z prośbą do krajowego stowarzyszenia robotników szewskich w Krakowie, o założenie grupy miejscowej. W tym też celu zaraz na zgromadzeniu podpisało około 30 towarzyszy deklaracyę.

Jarosław. Zapowiedziany na niedzielę 3 bm. przez stow. „Zgoda“ odczyt a który miał wygłosić poseł tow. Kozakiewicz, nie odbył się, z powodu zakazu(!!) tut. starostwa.

Orłowa na Śląsku. Wśród terenu, na którym pracuje do 30.000 polskich górników, odbyło się w Orłowej dnia 3 września wielkie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Pomimo, że w południe spadł deszcz rzęsisty, zebrało się na placu o godzinie 3 około 3000 górników. Przyszło także wiele kobiet. Po zagajeniu przez posła Cingra i po wybraniu prezydyum zabrał głos tow. Daszyński, jako referent do punktu pierwszego: „Ugoda z Węgrami i zastosowanie § 14.“ Mówca zaznaczył, że osią ugody jest interes wspólnej armii z jednej, a wspólne na nią wydatki z drugiej strony. Armia, tak jak ona dzisiaj się przedstawia, jest strasznym ciężarem dla ubogiej ludności. Ciężar ten zwiększa się, gdy np. robotnicy przypomną sobie, że przy każdym większym strejku, przy każdym ruchu ludowym w mieście, wojsko występuje jako potęga, wroga ludowi. A przecież to grosze ludowe, bo spożywcze podatki, utrzymują militarne urządzenia. Ten ogólny charakter ugody z Węgrami, zaognił się jeszcze bardziej w ostatnich latach, gdy rząd pominął zupełnie wolę parlamentu i zawarł ugodę na podstawie § 14. *(W tem miejscu odzywają się tak energiczne głosy oburzenia, że komisarz rządowy blednie i niecierpliwie porusza się na stołku.)* § 14 zastosowany do utrzymania ciężarów podatkowych i do pomnażania ich jeszcze, jest prowokacyą parlamentu i zarazem wszystkich obywateli, bez względu na to do jakiego narodu należą. To też konflikt ten rządu z całym ogółem musi się skończyć klęską rządu. Nie chodzi o to, czy ma być taki lub inny ustrój parlamentu, ale o to czy ma być absolutyzm, czy parlament!

Mowca omawia pod koniec podatek od cukru i wzywa robotników do walki o prawo i konstytucyjne swobody, walki za pomocą uświadamiania mas i organizacyi.

Towarzyszka Krapkowa z Wiednia mówi po czesku. Wśród oklasków zgromadzenia apeluje ona do kobiet robotnic, aby broniły się i swoje rodziny od podrożenia środków żywności przez nowe podatki rządowe. Teraz chyba żadna z robotnic nie powie, że ją „polityka“ nic nie obchodzi, bo przecież ta „polityka“, to obrona ludu przed nędzą i bezprawiem. Mówczyni sądzi, że hr. Thun nie jest wcale niezbędnym dla Austryi i dawno już dojrzał do upadku; omówiwszy zaś historyę podatku od cukru wyraża nadzieję, że ostatni akt tej historyi rozegra się przed trybunałem państwa, gdzie hr. Thun będzie się musiał inaczej tłómaczyć, niż dzisiaj w swoich gazetach.

Tow. Cingr zagrzewa do garnięcia się do organizacyi robotniczej i do urządzania wielkich zgromadzeń. Woli milionów, wyrażonej jasno, nie oprze się żaden minister przez czas dłuższy. Mówca wykazuje, że młodoczesi i ich minister Kaizl zeszli dawno z drogi uczciwej polityki i stali się handlarzami politycznymi.

Zapisuje się do głosu „stojałowszczyk“ Jan Chmiel i w ogólnych wywodach oświadcza, że cały lud bez różnicy partyi powinien bronić konstytucyi i protestować przeciw § 14. Tow. Ulrich z Bielska wyraża zdziwienie, że Chmiel teraz tutaj tak mówi, a tymczasem ks. Stojałowski pisze wyraźnie o „dobrodziejstwach § 14“ i ani jednego zgromadzenia nie zwołał celem protestu przeciw § 14. Musi przeto to wystąpienie Chmiela uważać jako jeden z niezliczonych, nieszczerych manewrów „stojałowszczyków“. Chmiel zabiera głos powtórnie i oświadcza, że ks. Stojałowski pracuje 25 lat dla ludu; że musiał wystąpić przeciw socyalnym demokratom, bo ci hałasowali i rozbijali pulty w parlamencie. Zresztą o nieobecnym nie wolno nic mówić.

Tow. Daszyński oświadcza na to, że choćby i 25-letnia praca nie upoważnia żadnego człowieka do popełniania oszustw politycznych, do brania pieniędzy od rządu, który się zwalcza, do tumanienia chłopów, robotników i wszystkich partyi wogóle. Nic na świecie nie upoważnia Polaka, księdza i polityka ludowego do konszachtów z rosyjskimi szpiclami i żandarmami i do chwalenia bałwochwalczego cara, który odbiera wolność Polakom i innym narodom. Właśnie dlatego, że ks. Stojałowski miał taki wielki wpływ na chłopów, należy czuwać nad jego każdą zdradą i natychmiast zdemaskować, aby nie pozwolić mu oszukiwać biednego ludu. Co do socyalistów w parlamencie i zarzutu, że rozbijali pulty, to oświadczam, że Chmiel kłamie bezczelnie i dopóki nie udowodni, że chociaż jeden pult socyaliści rozbili, lub choćby naruszyli, pozostanie kłamcą w oczach całego zgromadzenia.

Po tem zajściu uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie podziękowanie i zaufanie posłom socyalistycznym, a energiczny protest przeciw rządom § 14. Ażeby zaś Chmielowi włos z głowy nie spadł, wyprowadził go sam poseł Cingr ze zgromadzenia aż daleko na drogę do dworca. Po 3-godzinnych obradach zamknął tow. Reger ten wspaniały wiec górniczy, poczem odśpiewano „Czerwony sztandar“ i zwolna rozchodzono się do domów, czasem o kilka mil odległych.

Z warsztatów i fabryk.

Nowy Sącz. Robotnicy sekcyjni są rozgoryczeni postępowaniem naczelnika sekcyjnego Schleistra. Robotnikom na torze podwyższa po 15 latach pracy zaledwie o 5 ct. dziennie, tak, że na 50 robotników jest tylko 4, którzy pobierają 60 ct., a i ci pracują już po 25 lat! Jeżeli który poprosi o podwyższenie, wówczas wydala go z roboty. Podczas gdy inni robotnicy otrzymują swą zapłatę już o godz. 6-tej, to sekcyjni muszą czekać i do dziesiątej, a czasem i dłużej. W lecie, to jeszcze pół biedy, ale w zimie czekać na dworze 4 godziny, to już jest poprostu barbarzyństwem! Ubiegłej zimy musieli ci robotnicy, którzy skończyli pracę o 6 wieczór, stawać zaraz o godz. 7 do pracy nocnej, która trwała do 3 rano, tj. 8 godzin, płacono zaś im tylko za 5 godzin!

Zwracamy uwagę dyrekcyi kolejowej na ten straszny wyzysk. I wobec tych faktów chce dyrekcya, by robotnicy byli zadowoleni ze swego losu!

Grybów. U Dawida Goldberga, ekspedytora belek w Grybowie, zdarzył się następujący okropny wypadek. Robotnik N., zajęty ładowaniem belek, spadł z wagonu do kanału z wysokości 3—4 metrów tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie czaszkę i żebra. Wina tego wypadku spada wyłącznie na Goldberga i jego urzędnika Lipę, którzy kazali robotnikom pracować w największym deszczu, skutkiem czego o pośliznięcie się trudno nie było. Wogóle p. Goldberg jest wyzyskiwaczem pierwszej próby. Robotników prześladuje i pędzi do roboty, nie dając im ani chwili wytchnienia, a za ciężką robotę płaci tak licho, że nawet na życie nie wystarcza.

Sambor. Przez kilka dni trwał tu strejk robotników krawieckich. Żądali robotnicy podwyższenia płacy o 10% na sztuce, co też uzyskali.

KRONIKA.

Redakcya kalendarza robotniczego uprasza usilnie wszystkich towarzyszów, chcących zamieścić swoje prace w kalendarzu, o nadesłanie tychże jak najspieszniej, najpóźniej do 10 września b. r. pod adresem: Jan Englisch, ul. Mikołajska Nr. 9.

Wycieczka naukowa na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach odbędzie się staraniem Związku stowarzyszeń robotn. w Krakowie, w niedzielę dnia 10-go bm. Punkt zborny w lokalu Związku o godzinie wpół do dziesiątej rano. Tylko dla członków stowarzyszeń udział w wycieczce bezpłatny. Dyrekcya tow. przyjaciół sztuk pięknych zezwoliła Związkowi na wycieczki podobne każdej niedzieli od 10—11 rano. Za każdym razem objaśniać będzie zebranych jeden z wybitnych artystów malarzy, uproszony przez Związek, lub wyznaczony przez samo Towarzystwo. Nie potrzebujemy chyba zachęcać Towarzyszy do udziału w tej wycieczce.

Wiec rękodzielników, na który nie zjawiło się nawet stu majstrów, obradował znowu w Krakowie w ubiegły poniedziałek. Dziwnie się owe „obrady“ przedstawiały. Najpierw objechał znany krzykacz i fałszerz, poseł antysemicki Schneider Galicyę i werbował na zjazd rękodzielnikow do Wiednia. Ofiarował nawet część kosztów podróży. Zgodził się Lwów, zgodził się Kraków, zgodziły się miasta prowincyonalne. W Krakowie 30 rękodzielników poszło na lep kłamstw i obietnic Schneidra. Tymczasem w poniedziałek ci sami ludzie, którzy przed kilku dniami szli za Schneidrem, „jednogłośnie“ oświadczyli, że do Wiednia nie pojadą, a ten, który ze Schneidrem pertraktował, proponował teraz „Niemców kopnąć“ i nawet nie napisać do Wiednia, że krakowiacy nie pojadą. Oczywiście uchwalono.

Ciekawą rolę odegrał poseł Sokołowski. Jeden z mówców, p. Mikołajski, zarzucił Kołu polskiemu, że pracuje tylko „na ordery i posady“, że krajem od 30 lat się nie opiekuje, że patrzy obojętnie na nędzę ludu. P. Sokołowski ani słowa nie pisnął, chociaż jest członkiem tego Koła polskiego i musi się z niem solidaryzować, bo dotąd z Koła nie wystąpił. Umie on tylko teraz zalecać sojusz „wszystkich Słowian“, chociaż jeszcze w r. 1896 zwalczał młodoczeską opozycyę, a w r. 1895 młodoczeską obstrukcyę!

Dostało się też i zasłużenie p. Friedleinowi. Człowiek ten nie może jeszcze się zoryentować w swojem stanowisku. Myśli on, że jest jakimś wysokim, z góry mianowanym dygnitarzem, a nie wybranym urzędnikiem gminy. Własność gminną, np. salę rady, traktuje tak, jakby ona naprawdę była jego prywatną własnością. Ponieważ jedno ze zgromadzeń rękodzielników stuknęło trochę po palcach radców gminnych, szachrujących konsensami szynkarskimi i pozwoliło sobie skrytykować niedołęstwo burmistrza, więc za karę nie chce dawać p. Friedlein sali. Tak samo, ba, jeszcze niegodniej obchodzą się z robotnikami, którym trzęsący się ze strachu „autonomiczny“ burmistrz już od trzech lat sali odmawia.

Milczeli dawniej na to obojętni majstrowie; dzisiaj ten sam los i ich spotkał. Niechaj się więc nauczą, do czego prowadzi pokora i bezmyślność.

Słudzy sądowi w Krakowie nie otrzymali do dnia dzisiejszego żadnego podwyższenia pensyi, mimo, że nowa ustawa ma obowiązywać już od 1 września b. r. Zapytujemy więc władze w ich imieniu, dlaczego biednym ludziom jeszcze teraz, mimo wyraźnego brzmienia rozporządzenia, odmawia się tej marnej podwyżki, na którą już lata całe czekali? Zakrawa to poprostu na szykanowanie biednych ludzi, których budżet domowy wykazuje wobec nowych podatków dotkliwy deficyt.

Biuro pośrednictwa w pracy weszło z początkiem września w życie we Lwowie. W następnych numerach podamy bliższe szczegóły o tej instytucyi, która pod dobrem kierownictwem, może przynieść robotnikom wielką korzyść.

Zadużo oświaty! W szkole im. Scholastyki w Krakowie dzieją się dziwne rzeczy. Dotychczas było regułą, że świadectwo szkolne z dobrym postępem uprawnia do zapisu na kurs wyższy. Obecnie zaś uczennicom, chcącym się zapisać na rok ostatni, tj. do klasy 8-mej, powiedziano, że tylko te będą przyjęte, które umieją po francusku. Uczennice wiedziały, że język francuski będzie w klasie ósmej obowiązkowym, nie wiedziały jednak, że znajomość tego języka jest warunkiem przyjęcia, nie wiedziały zaś z tej prostej przyczyny, że im o tem nigdy nie mówiono, ani w ciągu roku, ani przy rozdawaniu świadectw. W ten sposób mnóstwo uczennic musiało odejść z niczem, gdyż żadne perswazye nie odniosły skutku.

Postępowanie dyrekcyi szkolnej jest poprostu perfidne i zasługuje na jak najostrzejsze potępienie. Mówi się ciągle o tem, że brak sił nauczycielskich, że w kraju zamało oświaty itd. — i oto, gdy do tej oświaty młode siły zaczynają się garnąć, zastają drzwi zamknięte. Takie postępowanie w kraju analfabetów jest poprostu zbrodnią. Było przecież psiem prawem dyrekcyi szkolnej ogłosić w stosownym czasie, że język francuski jest warunkiem przyjęcia do ósmej klasy.

Gniazda moskalofilskie. W kawiarni i garkuchni Edwarda Kamińskiego w Podgórzu (ul. Wieliczka) znajdują się portrety cara Mikołaja i carowej, a właściciel tego lokalu propaguje świadomie, w rozmowach z gośćmi moskalofilizm. Zwracamy uwagę na te ajencye moskiewskie, których zapewne znajdzie się całe mnóstwo w Galicyi. Dowodzą one, że robota agentów moskiewskich w Galicyi nie spoczywa wcale. Społeczeństwo nasze powinno się mieć na baczności.

Robotnicy zaś podgórscy powinni wyjaśnić p. Kamińskiemu, aby ze swymi portretami carskimi nie paradował w polskim kraju.

„Zwycięstwo w Podgórzu!“ Pod tym tytułem ogłasza „Łączność“ jezuicka arcykomiczne sprawozdanie ze zgromadzenia „Przyjaźni“ podgórskiej, na które wdarli się socyalni demokraci i ponieśli „straszliwą klęskę“. Zebranie obradowało nad święceniem niedzieli. Zagaił je ks. Golba „smutnym wstępem“, jak podaje „Łączność“, a potem „skreślił w jaskrawych przykładach, jakie korzyści przynosi chrześciańskie święcenie niedzieli i jakie szkody (!) wyrządza spoczynek niedzielny...“ Wówczas socyaliści Jaworski, Uroda i Surman poczęli „zuchwale“ dyskutować, ale ich „zmiażdżył“ ksiądz Mińkiński. „Towarzysze opierali się, a nie mogąc zwyciężyć, zaznaczyli swą siłę odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“, lecz o dziwo, zamiast słusznego oburzenia, otrzymali od nas katolików huczne oklaski“.

Przytoczyliśmy tych kilka ustępów dla rozweselenia czytelników. W rzeczywistości było to zgromadzenie złożone z 80 ludzi, z czego połowę stanowili socyalni demokraci, którzy „zuchwałemi“ interpelacyami (np. co do młynów jezuickich w Sączu) doprowadzili księży do rozpaczy. Widząc, że ich własne owieczki zaczynają się chwiać, przyrzekli socyalistom pod słowem honoru, że im udzielą głosu w dyskusyi. Tymczasem po referatach zaczęli zaraz rozpaczliwie śpiewać „Serdeczna matko“ i zakasawszy rewerendy, uciekli szybko ze zgromadzenia. W taki to chytry sposób uniknęli wielebni zasłużonych cięgów, poczem ogłosili w swem pisemku, że odnieśli „wielkie zwycięstwo“.

Złote czasy dla defraudantów panują obecnie w Galicyi. Złodziej Kasperski, który w haniebny sposób okradł podgórską kasę chorych, chodzi do dnia dzisiejszego wolno po świecie, mimo, że prokuratorya wie dokładnie o jego sprawkach, podniesionych publicznie w pismach. Co więcej, prezes kasy chorych, Grünberg, znany „łapserdak“ i kreatura Starzeńskiego, oddał Kasperskiemu kaucyę, nie pytając nawet wcale zarządu o zdanie! Tak więc rozbija ta nikczemna „dwójka hultajska“ Grünberg i Kasperski w biały dzień kasę robotniczą, a władze patrzą na to z olimpijskim spokojem. Doprawdy, defraudanci mają w Galicyi święte życie!

Za położenie afisza w restauracyi został skazany tow. Białoruski dnia 4 bm. w sądzie podgórskim na 5 dni aresztu Od tego wyroku wniósł oczywiście skazany odwołanie.

Lanikiewicz sędzią. Za zgromadzenie ludowe, protestujące przeciw § 14, które w czasie przemówienia tow. dra. Liebermana zostało rozwiązane, wytoczyła prokuratorya przemyska temuż śledztwo o § 300 65 itp. a to na doniesienie przemyskiego starostwa. Równocześnie zaś dostał tow. Lieberman wezwanie do starostwa, gdzie na podstawie patentu cesarskiego z r. 1854 chciano go zasądzić w drodze administracyjnej. Tow. Lieberman zaprotestował przeciw temu, dowodząc, że za ten sam czyn dwa razy nie można być karanym. Na podstawie patentu niemoże starostwo karać za treść przemówienia, zaś po rozwiązaniu zgromadzenia, nie było najmniejszych zaburzeń. Wobec tego protestu oświadczono mu, że na razie zasądzenie się wstrzymuje i że w tej sprawie odniesię starostwo do namiestniciwa.

Cywilizacyjną pracę Jezuitów charakteryzuje następujący fakt, podany przez „Kuryer Lwowski“. Rozgłaszają między ludem, że „Węgry z całem wojskiem maszerują już na Starą wieś pod Brzozowem celem odbicia tamtejszej Matki Boskiej, która przed 500 laty z Węgier uciekła. Na obronę przed Madziarami przybędzie wojsko austryackie, a kanony już są na miejscu. Ponieważ Węgry wiozą dużo pieniędzy, przeto nie można się na nie spuszczać, lecz tysiące wiernych muszą stanąć ku obronie“.

Takie brednie szerzą oszuści klerykalni między ludem zupełnie bezkarnie, korzystając z tego, że w naszym kodeksie karnym nie ma za takie nikczemne oszustwa żadnej kary. Zapomocą różnych listów z nieba, biletów do nieba i innych oszustw starają się do reszty otumanić biedny, ciemny lud. Czyż wobec takich faktów nie należy zwalczać kanalii klerykalnej wszystkimi środkami. Precz z tymi trucicielami duszy ludowej!

Handel ludźmi. Pruskie gazety ogłaszają następujący anons:

> **1000 galicyan**
> mężczyzn, dziewcząt i chłopców do pracy rolnej może natychmiast dostarczyć wraz z dozorcami lub bez
> *Adolf Lück*, Landsberg, Górny Śląsk.

Anonse takie pojawiają się w schyłku wieku XIX, wieku humanizmu, który się szczyci z tego, że zniósł niewolnictwo Jak bydło na targ, tak pędzi się ludzi na sprzedaż, a kto chce mieć oprócz wołów roboczych w ludzkiej postaci jeszcze i dozorców, niechaj tylko da znać o tem p. Adolfowi Lückowi, w Landsberg, w górnym Śląsku.

Gazety burżuazyjne zaś głoszą, że niewolnictwo w Europie już nie istnieje...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wrześniowy numer „Krytyki“ wyszedł już z druku. Na treść składają się następujące artykuły: § 14, Żegota. — Ewolucya polityczna Czech współczesnych, Leon Wasilewski. — Wielki przemysł w Królestwie polskiem, Res. — Młoda Rosya, A. Neuwert-Nowaczyński. — Młoda Polska, (V. Ignacy Dąbrowski), Jan Sten. — Luźne kartki: O grób poety. Z Warszawy. — Prymicyant (nowela) Józef Jedlicz.

Artykuł Żegoty o § 14, i nieobliczonych szkodach, jakie spadły na państwo i kraj skutkiem gospodarki Thuna i Kaizla jest napisanym cięto i jasno, a argumenty autora działają jakby chemiczny odczynnik w powodzi mętnych fałszów naszej prasy. Artykuł Wasilewskiego o ewolucyi politycznej Czech jest niezwykle pouczającym. Tow. Res. w pracy o wielkim przemyśle w Królestwie polskiem poddaje zasłużonej krytyce poglądy Róży Luksemburg o nierozerwalności Królestwa polskiego z caratem, ubrano w sukienkę pseudonaukową. Niepodobna streścić dalszych artykułów i notatek. Musielibyśmy je chyba przytoczyć w całości. „Krytyka“ jest obecnie jedynem poważnem pismem literacko-naukowem w Galicyi i zasługuje na jaknajszersze poparcie. Adres redakcyi: Sławkowska 26 II p.

„Światło“, kwartalnik popularno-naukowy, wydawany w Londynie przez P. P. S. przedstawia się w ostatnim numerze nader korzystnie. Z artykułów wymieniamy: August Blanqui (z portretem) B. A. I. — Rządy najazdu, Okres I. 1796—1805, J. Wierzba. — Konstytucya andryacka; St. Os..arz. — Minimum płacy; Stefan Karski. — Niemieckie partye polityczne; L. Mokiejewski. — Socyalizm w Danii; G. Bang. — Drobne notatki.

Polecamy towarzyszom, chcącym się zaznajomić z całokształtem ruchu robotniczego w Europie, „Światło“ jak najgoręcej. Staranny dobór artykułów, jak i popularny sposób pisania sprawia, że „Światło“ jest wzorem pisma popularnego. Adres redakcyi: Józef Kaniowski, 67 Colworth Road, Leytonstone London N. E.

„Przedświtu“ numer sierpniowy (8) zawiera następującą treść: Po komedyi (konferencya w Hadze). — Socyalista ministrem; M. Luśnia. — Rzut oka na rozwój Bułgaryi; dr. Rakowski. — Polonia południowo-amerykańska. — Doktryneryzm i doktrynerzy (polemika z tow. Veto); Rzędzian. — Lock-out w Danii. — z Finlandyi. — Z kraju. — Strejki warszawskie. — Recenzya Maskoffa „Tamten“ i „Zaszumi las“.

Na szczególną uwagę zasługuje artykuł tow. Luśni o stosunkach francuskich, dalej nader pouczający artykuł o Polonii południowo-amerykańskiej, artykuł Rzędziana w sprawie wyodrębnienia Galicyi. — Wogóle przedstawia się numer bardzo zajmująco. „Przedświt“ powinien czytać każdy uświadomiony towarzysz partyjny.

Odpowiedzi redakcyi.

Tow. z Budapesztu: Kos. nie znamy wcale.
W. Borysław. Przysłaliście zapóźno. Musimy mieć korespondencye w środę.

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy: Od dwóch tow. w Reichenau 10·—, A. Z. —·05, Dr. G. —·10, Kucharski 10·—, Dr. Drobner 1.—, X. X. —·08, X. X. —·08, Tatar —·10, Aleksander Lichoń —.10, Adler —·20, Zebrano w stow. Brüderlichkeit 1·70½. Deiches —·10, Szewcy z Jarosławia —·23, Szydło —·50, Tow. Leinkram N. 26 1.—, By stłumić socyalizm —·10, Piszcie cięto —·10, C. Osel —·10, Wolna miłość do wzięcia —.10, razem 25·64½, poprzednio wykazano 56·26½, razem 81 złr. 91 ct.

Opuszczono w poprzednich wykazach: By stłumić socyalizm —.10.

Fundusz prześladowanych: Szydło —·50, J. L. —·50, razem 1·—, poprzednio wykazano 3·65, razem 4·65.

Na strejkujących w Królestwie: Czytelnik „Naprzodu“ 1·—, Burak —·10, Münz —·10, Chojnik —·10, Podgórz —·10, R. Ch. 3·65, Tatar —·10, Szwenig —·30, Stolarze krakowscy —·55, pozostałość ze **strejku berneńskiego** 44·42, Statter 3·80, Etgens —·30, Malarze Kraków, —·84, Metalowcy Kraków 2·78, Robotnicy z fabryki Zieleniewskiego 10·—, A. Jarosz —·20, M. T. 5·—, W. B. —·25, Drukarnia Korneckiego —·65, Druk. Uniwersytecka 1·91, Koziańskiego —·69, Anczyca —·87, Druk. Narod. —·70. Ratem 78·41. Poprzednio wykazano: 6·71, razem 85·12.

Na Duńczyków: Szydło —·50, Krawiec —·50, Etgens —·30, razem 1·30, poprzednio wykazano 7·47, razem 8·77.

KOMUNIKATY.

Kraków.

Zgromadzenie malarzy odbędzia się w piątek 8 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych. Ref. tow. Ulrych, z Bielska.

Biuro stacyi płatniczej centralnego stowarzyszenia rzeźbiarzy w Wiedniu, **przeniosło swoje biuro do Związku stowarzyszenia,** ulica Sławkowska l. 30 I. piętro. *Ignacy Sikora.*

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia zawod. pomocników handlowych odbędzie się w sobotę dnia 9 września br. o godz. 4 pop. W razie braku kompletu o godz. 5. Lokal stow. znajduje się ul. Dietlowska 61.

Stow. Chór robotniczy ul. Sławkowska l. 30, I. p. Nauka śpiewu odbywa się: w poniedziałek teorya, w środę chór męzki, w piątki chór mieszany. Członków przyjmuje się podczas prób, jakoteż w niedzielę od godz. 10—12 przedp.

Nowy Sącz.

Zgromadzenie pod gołem niebem odbędzie się w niedzielę 10 bm. z porządkiem dziennym: 1. Zagajenie i wybór prezydyum. 2. Żądamy wyborów na walne zgromadzenie kasy chorych! 3. Wnioski. Zgromadzenie odbędzie się na placu Kuźniarówka.

Budapeszt.

Stow. „Siła“ odbędzie dnia 17 b. m. o godz. 7 wieczór nadzwyczajne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie zarządu i udzielenie absolutoryum. 2. Wybór nowego zarządu. 3. Zmiana statutów. 4. Wnioski i interpelacye. — Zarząd zwraca uwagę, że kto przez 3 miesiące zalega z wkładkami, traci prawa członka; wzywa się wszystkich członków, by uregulowali swoje wkładki do 16-go b. m. codziennie w lokalu stowarzyszenia od godz. 6—8 wieczorem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Jan Serkowski. Z Drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.